

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

Lublin

## AGAPETOLOGIA PERSONALISTYCZNA

Agapetologia personalistyczna, czyli naukowe, systemowe traktowanie o miłości, jest doniosłym – według wielu istotnym – elementem prozopologii (personologii), czyli nauki o człowieku jako osobie, a także całego personalizmu jako systemu. W każdym razie temat ten nie może być pominięty. Próbuję go przedstawić choćby w postaci krótkiego szkicu.

## I. TERMINOLOGIA

Dla poznania fenomenu miłości niezbędne jest zapoznanie się, choćby bardzo pobieżne, z odpowiednią terminologią: grecką, łacińską i polską.

1. *G r e c k a*. W języku greckim wystąpiło głównie pięć terminów na oznaczenie fenomenu miłości z różnych aspektów: „eros”, „storge”, „philia”, „agape” i „philadelphia”

a) „Eros” oznacza:

- miłość płciową, pożądanie zmysłowe, stosunek seksualny;
- osobę, rzecz lub fenomen ukochany, kochankę, kochanka, ulubienicę, ulubieńca;

- sympatię, skłonność do kogoś lub czegoś, silny pociąg;

- uniesienie, radość, podniosłość ducha.

b) „Storge” to:

- przywiązanie, przyjemność, czułość;

- miłość płciowa (raczej rzadko);

- zainteresowanie kimś lub czymś, zaangażowanie, zwiążanie psychiczne.

c) „Philia” to:

- przyjaźń, amicitia, dilectio, żywa skłonność do kogoś lub czegoś;
- zażyłość, przywiązanie, chętne obcowanie z kimś;
- serdeczność, związek uczuciowy, gwałtowne pożądanie (*cupiditas*);
- upodobanie, zauroczenie, uzależnienie, skoncentrowanie *psyche* na osobie lub rzeczy;
- jednoczenie się, łączenie osób lub rzeczy, usuwanie przeciwieństw.

d) „Agape” to:

- miłość wyższa, oddanie serca i umysłu komuś, oddanie się duchowe;
- miłość narzeczeńska, małżeńska, rodzinna;
- miłość szlachetna, religijna, czysta etycznie; miłość wartości wyższych: idei, ojczyzny, ludzkości;
- miłosierdzie, łaskawość, jałmużna, wielki dar z siebie, troska o ubogich, cierpiących, nieszczęśliwych;
- uczta, rozkoszowanie się czyjąś obecnością, bawienie kogoś rozmową i umysłem;
- radość duchowa, zadowolenie duchowe, duma z osiągnięć ludzi szlachetnych i wielkich;
- nakłanianie do dobra, *correctio fraterna*, kierowanie kimś ku wyższym ideom.

e) „Philadelphia” (*philos* – miłośnik, *adelphos* – brat) ma semy następujące:

- miłośnik brata, miłujący rodzeństwo, odznaczający się braterską miłością;
- miłowanie dalszych ludzi na podobieństwo sióstr i braci, miłość wielkorodzinna, miłowanie ludzi ze względu na Boga jako Wspólnego Ojca;
- poczucie solidarności, wspólnoty, komunii wiernych w Chrystusie.

Najstarszym i najbardziej pierwotnym terminem jest „eros” (*amor*) – mityczna personifikacja miłości płciowej, dążenie do totalnej wspólnoty życia, źródło życia, powszechna siła przyciągania wzajemnego ludzi, zwierząt i rzeczy, a także miłość między światem ludzkim a Boskim. Ale z czasem termin ten ograniczył się tylko do miłości płciowej, seksualnej i cielesnej<sup>1</sup>. Dlatego w grece chrześcijańskiej za bardziej wzniosły uchodził termin „agape”, choć w Grecji należał raczej do języka przedliterackiego. Tłumacze Septuaginty użyli go do przekładu wyższych semów „eros”, a Filon Aleksandryjski (ok. 25 przed Chr. – ok. 50 po Chr.) określał nim miłość Bożą oraz związek duszy z Bogiem. Autorzy chrześcijańscy, greccy i łacińscy (na początku) upodobali sobie ten termin. W Nowym Testamencie „agape” jest użyte 116 razy, a „agapao” 143 razy. Wyższe semy określał też termin

<sup>1</sup> F. D r ą c z k o w s k i, *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, Lublin 1990, s. 14.

„philia” i „phileo” W tekście przekazania prymatu św. Piotrowi (J 21, 15-17) używane są na przemian, jakby na równi: „agapao” i „phileo”

Eros w religii starogreckiej miał personifikację boską. Eros to bóstwo, szalony, amok, eskaza i przasada świata stworzonego, a także boskiego<sup>2</sup> Według Platona, piewcy Erosa, jest to przede wszystkim bóstwo dobra i piękna (*kalokagathia*), a wtórnie wspaniałości, niezwykłości, dzielności, subtelności, sprawiedliwości, pokoju, przyjaźni, kontemplacji i niebiańskiej poezji. Helleniści stworzyli najwyższe pojęcie „Erosa Niebiańskiego”, symbolizującego duszę opanowaną miłością Boga.

W chrześcijaństwie wystąpiły trzy różne tendencje interpretacyjne semantyki terminu „eros”;

a) tendencja potępiająca „erosa” jako lubieżnego, wulgarnego, cielesnego, seksualnego;

b) tolerowanie go i przyjmowanie, że jest też obok złego, Eros idylliczny, słodki, luby, czysty moralnie;

c) oraz apoteozowanie – podnoszenie go do wysokości świata boskiego: Eros boski (Theios Eros), mistyczny, duchowy, uniwersalny.

Jednakże u chrześcijan do końca zachował się wyraźny dualizm między „eros” a „agape” Terminy greckie podzielały ambiwalencję moralną człowieka: miłość moralna, dobra to była „agape”, miłość niemoralna, zła to był, często, „eros” Próby syntezy obu znaczeń „agape” i „eros”<sup>3</sup>, w ślad za przewyciężaniem aleksandryjskiego dualizmu w antropologii, nie przynoszą większych rezultatów. Faktyczny rezultat zależy od doskonałości osoby ludzkiej.

2. Ł a c i ń s k a. Literatura łacińska na początku chrześcijaństwa posługiwała się terminami greckimi, ale z czasem, od III w., zastosowała też własne: „amor”, „caritas”, „dilectio” i „benevolentia”

a) „Amor” ma semy następujące:

– miłość w ogóle, miłowanie, kochanie;

– miłość erotyczna, zmysłowa, stosunek seksualny;

– miłość małżeńska, rodzinna, rodzeństwa (*philadelphia*), krewnych, przyjaciół, ojczyzny;

– żądza, pragnienie kogoś, czegoś, nieodparta chęć, popęd, dążenie „do”;

– przyjaźń, powiernictwo, więź wzajemna;

– kochana osoba, rzecz, przyjaciółka, przyjaciel;

– lubienie, przywiązanie, lubość, łaskawość, serdeczne względy.

b) „Caritas” (od *carus* – drogi albo od *charis* – *itos* – łaska) oznacza:

<sup>2</sup> Tamże, s. 15 nn.

<sup>3</sup> F. S a w i c k i, *Deus caritas est*, Pelplin 1982<sup>2</sup>, s. 14.

- wysoką wartość, drogość, rzadkość w sensie pozytywnym;
- miłość, uczucie, przywiązanie, uznanie;
- miłość duchową, religijną, wzniosłą, „nadprzyrodzoną”;
- miłosierdzie, łaskawość, litość, troskę o ubogich, nieszczęśliwych i cierpiących.

c) „Dilectio” (od *diligere*, czyli *dis-* i *legere* – wyróżniać, rozróżniać, wybierać, wyszukiwać, zabierać, przebiegać oczyma wartościująco):

- miłość, przywiązanie, upodobanie, szczególne wyróżnianie;
- życzliwość, sprzyjanie komuś, faworyzowanie, troszczenie się o kogoś, o coś;
- upodobanie, pragnienie, wiązanie się, ukochanie;
- poważanie, ceniecie, szanowanie, oddawanie czci („*vestra dilectio*” – „wasza miłość”);
- dobroć, miłosierdzie, łaskawość.

d) „Benevolentia” (*bene* – dobrze, *volens* – chcący):

- życzliwość, przychylność, dobre życzenie, nastawienie dla dobra drugich;
- wyrozumiałość, łagodność, pobłażliwość, dobra wola;
- dobrodziejstwo, miłosierdzie, hojność, obsypywanie kogoś dobrami („*vestra benevolentia*” – zwrot do cesarza, papieża, króla).

W języku przedchrześcijańskim „amor” oznaczało „miłość” w najszerszym zakresie, także Miłość Boską (*Amor divinus*). W czasach chrześcijańskich zarysował się ostry dualizm semantyczny: dla jednych „amor” to bóstwo pełne żądz seksualnej (też: *Cupido*), wyzywające się w zaślepieniu, gwałtowne i popędliwe, dla drugich „amor” to także miłość wyższa, szlachetna, duchowa, religijna (np. św. Augustyn, św. Leon Wielki). Szczególnie subtelni pisarze chrześcijańscy woleli na oznaczenie wyższej miłości termin „*caritas*” lub „*charitas*” Gdyby właśnie dwa źródłosłowy tego terminu: jeden łaciński – *carus* – drogi, kochany, cenny; drugi grecki – *charis* (gen. *charitos*) – łaska, łaskawość, życzliwość, przychylność, życzliwe wspomaganie. W średniowieczu oba zlały się w jeden, ale pozostała różna pisownia: przez „c” lub przez „ch” Termin ten miał też dużo elementu duchowego i intelektualnego<sup>4</sup>, dlatego też oznaczał prawie to samo, co „*agape*” „Dilectio” zaś oznaczało bardziej preferowanie jednych wartości nad inne.

3. P o l s k a. Język polski jest dosyć ubogi w omawiane terminy. A zatem termin „miłość” musi być jeszcze uzupełniany terminami: „kochanie”, „lubienie” (st. „lubość”), „życzliwość”, „przyjaźń”

a) „Miłość” to rzeczownik czynny od „miły” (A. Brückner). Jednak nie wywodzi się od źródłosłowa „kochać”, „lubić”, lecz od „zmiłować się”,

<sup>4</sup> D r ą c z k o w s k i, *Miłość syntezą chrześcijaństwa*, s. 21 nn.

„okazać łaskę”, „być dobrym” Znaczenie to przewija się: w indoeuropejskim „mi” – „kochać”, w indyjskim „maja” – „radość”, „jawienie się niezwykle”, „pozór”, układanie oblicza w dobre, rzeczywistość dobra tworzona przez człowieka (iluzja), w hinduskim „maj” – „życzliwy”, „przyjazny” („majtri” – życzliwość dla wszystkich ludzi, przyjaźń z całością bytu), w starosłowiańskim „myleti” – „miłować”, w łacińskim „mi – tis” – „łagodny”, „łaskawy”, w pruskim „mils” – „miłować” i litewskim „meile” – „miłość”, „miłas” – „miły” (A. Brückner). Wszystko to oddaje uczucie dobroci, łagodności, zwrócenia swego oblicza „ku”, „dla”

Pierwotny rdzeń „mi”, „mei” może się wiązać z indoeuropejskim zaimkiem osobowym „ja”: ktoś mający najbliższą relację do mnie i „ja” do owej osoby. Ta osoba jest dla mnie całym światem: „mi – r” (A. Brückner). Stąd wywodzi się znaczenie więzi wspólnotowej osób. „Mi – r” od tegoż pnia to miłość społeczna, uczucie wspólne, więź obejmująca wspólnotę wsi, opola i postawę pokoju, czyli „miłowania się” (A. Brückner).

„Miłość” zatem w języku polskim etymologicznie to:

- gorące uczucie, lubienie, przywiązanie;
- obcowanie seksualne, miłostka, związek płciowy;
- osoba ukochana, personifikacja miłości;
- upodobanie w kimś, w czymś, żywe zaangażowanie, namiętność;
- łaska (staropolskie), dobroć, dobroczynność, miłosierdzie.

Termin „miłość” jest ogólny, obejmuje wszelkie rodzaje miłości. Nie jest więc precyzyjny, nie dysponuje semantyką tak szczególną, jak *agape*. Dla uzyskania wyższych znaczeń, jak *agape*, trzeba się posługiwać przydawkami, jak „miłość Boża”, „miłość ewangeliczna”, „miłość mistyczna” itp., albo po prostu *agape*, *caritas*. W wieku XV „miłość” oznaczała „łaskę” (*gratia*), np. w „Zdrowaś Maryja” było „miłości pełna”, a dopiero potem „łaski pełna” (Maryja jest pełna Miłości Bożej, Miłości od Boga).

b) „Kochanie” – rzeczownik słowny od „kochać” – wywodzi się z pnia „koch”, zgrubienia od „kos” – „dotykać”, „mieć kontakt”:

- dotykać z czcią, z lubością, pieścić;
- mieć uniesienie, „roz – kosz”, radość;
- być przywiązanym, darzyć sympatią, przepadać za kimś, za czymś;
- być zakochanym, zadurzonym, szaleć za kimś;
- mieć stosunek cielesny;
- osoba kochana, personifikacja kochania;
- czuć pociąg do kogoś, czegoś, mieć zamiłowanie, nabierać smaku;
- ostatnio wchodzi znaczenie manii, nieopanowanej namiętności: „kocha jeść”, „kocha gadać”, „kocha palić”

c) „Lubienie” – przestarzałe „luba”, „lubość” – od indoeuropejskiego „lub” – „lubić” (A. Brückner); w indyjskim „lobha” – pożądanie, żądza, „lubhyati” – pożądać, lubić, lubieć; w germańskim „Liebe”, „erlauben”, „glauben”, „Lob”, „loben”; w łacińskim „libet”, „libido” („lubido”); w staropolskim „luba” – „miłość”, „luby” – „umiłowany”, „ulubiony”, „lubo” – „chociaż” „Lubienie” to:

- przyjemność, zadowolenie, rozkosz (lubość);
- umiłowanie, ulubienie, oddanie się;
- dobroć, życzliwość, darzenie uczuciem;
- lubowanie się w czymś, upodobanie;
- osoba kochana, ulubiona, „lubownica” (przestarzałe).

„Lubić” to słabsze natężenie uczuć niż „kochać”, a tym bardziej niż „miłować”

d) „Życzliwość” (*benevolentia*) – od „życzyć”, „pożyczyć”, „pożytek”, „żyć – czyć” – dawać do życia, do użycia, żyć razem. Rdzeniem semantycznym jest tu „żyć” (A. Brückner). „Życzliwość” zatem to:

- chęć wspólnoty życia z kimś;
- troska o życie drugiego, nachylenie się do jego życia;
- wejście w użyteczność, wzajemną lub jednostronną (przeciwieństwo: „nieużyty” człowiek);
- sprzyjanie, przychylność, darzenie uczuciem;
- wiązanie kogoś ze swoim życiem, udzielanie życia, służenie komuś sobą;
- chcieć czegoś dobrego dla kogoś, postawa życzenia, nachylenie rzeczywistości do potrzeb życia;
- mieć dla kogoś względy, interesować się kimś, służyć komuś.

„Być życzliwym” to mniej uczuciowe, a bardziej duchowe i pragmatyczne, niż „lubić” lub „kochać”

e) „Przyjaźń” – domorośli etymologowie wywodzą „przyjaźń” od „przy – jaźni”, czyli „blisko jaźni”, „jaźń przy jaźni” Ale jest to błędne. Termin „przyjaźń” wywodzi się z indoeuropejskiego „prija” – „miły” i „prijajate” – „miłować”, a także „pretar” – „kochać” Od „prija” wywodzi się gockie „frijon” – „kochać”, potem niemieckie „Freund” i „Friede” W staropolskim funkcjonowało to jako „prijajati” – „miłować”, „przyjać”, czyli „sprzyjać” („z” – dokonane) oraz „prijatel” – „kochający”, „lubiący”, „mile widziany” (A. Brückner).

„Przyjaźń” zatem to:

- miłość wzajemna, poufałość, braterstwo, siostrzeństwo;
- mieć życzliwość, przywiązanie, sprzyjać komuś czy czemuś;
- wspólnota duchowa, solidarność, zażyłość, możliwość liczenia na kogoś;
- serdeczne życie razem, szczerłość, wzajemne wspieranie się;

– uczestnictwo we wspólnym „drama” życia, wspólny ekran świadomości, poglądów, pracy, koleżeństwo, harmonia dążeń: „idem velle idem nolle” (Seneca).

Dziś w ślad za kulturą euroatlantycką wkrada się i do języka polskiego potocznego wielki redukcjonizm, według którego semantyka „miłości” sprowadza się niemal wyłącznie do aktu seksualnego, ogólnie między mężczyzną i kobietą, a ostatnio jest tendencja do uznania za miłość także aktu homoseksualnego. Przyjmuje się, że nie ma miłości poza aktem seksualnym, najwyżej są to jakieś reakcje człowieka miłościopodobne, a następnie nie ma wyższej miłości duchowej, np. przyjaźni: ani między człowiekiem a Bogiem, ani między płcią odmienną, ani między płcią tożsamą. Jeśli coś nazywa się „przyjaźnią”, to musi ona mieć wyraz seksualny: bądź to heteroseksualny, bądź to homoseksualny; przy czym erotyzm winien prowadzić do seksualizmu, rzekomo ze względu na „zdrowie” somatyczne i psychiczne. Jest to więc zredukowanie całego podmiotu ludzkiego – za Z. Freudem – do sfery seksualnej. Chrześcijaństwo odrzuca ten redukcjonizm. Ale walka z językiem potocznym, który nie zna innego semu miłości, jak seks, jest niezwykle trudna. Być może, że trzeba by stworzyć inną terminologię.

## II. RODZAJE MIŁOŚCI

Miłość jest wieloraka i wielokształtna, gdyż jest treścią i wyrazem całego życia osobowego, na sposób aktu jednorazowego lub całego procesu.

**1. Miłość zmysłowo-afektywna.** Potocznie mówi się niemal wyłącznie o miłości zmysłowej, afektywnej, materialnej. Jest to podejście zbyt płytkie i powierzchowne. Ale taka „warstwa” miłości rzeczywiście istnieje. Jest to jakieś organiczne i sensualne ugruntowanie żywszych reakcji człowieka w stosunku do świata empirycznego. Człowiek ma jakieś „ciepło” sensualnej percepcji świata i podmiotowy kontakt z otoczeniem materialnym. Można nawet mówić o przeżywaniu „pokrewieństwa” podmiotowości ludzkiej ze światem materialnym, biotycznym i abiotycznym. Materialne i surowe prawa zapodmiotowują się w organizmie ludzkim, głównie w postaci miłości płciowej, „ciepła” życia i syntonii strony somatyczno-psychicznej ze światem. Coś z tego uczucia mają też wyżej zorganizowane zwierzęta. Miłość zmysłowa człowieka, także seksualna, jest nieskończenie wyższa od zwierzęcej, ale człowiek niestety, może ją również degradować, np. zabijając owoce miłości, co czynią jedynie zwierzęta chore, np. maciora w gorączce połogowej.

**2. Miłość organiczna.** Głębiej miłość organiczna jest rozumiana jako sympatia organicznego życia, ułatwiania go, jako umilanie, zawiązywanie

żywych więzi organicznych z biosferą. Tutaj rodzą się różne organiczne zakotwiczenia w otoczeniu: ziemi, zwierząt domowych, ogrodu, pokoju, rzeczy codziennego użytku (łóżka, protezy, wozu, mieszkania, domu). Człowiek wiąże się z tym wszystkim organicznie i zarazem podmiotowo. Jest cała konieczna więź ze światem jako matką na sposób niepowtarzalny: z polem, lasem, rzeką, miedzą polną, wierzbą, drogą, klimatem, miejscem pracy. Powstaje niezwykła zażyłość z całą przyrodą, która stanowi naszą matkę, piastunkę i kolebkę. Materialna, biologiczna i cielesna miłość ku światu jest naszą siłą i zarazem treścią. Życie polega na miłości do materii i do rzeczy. Z tej miłości mogą nas wyrwać tylko konkretne niepomyślnie zdarzenia: nieszczęścia, cierpienie, choroba, śmierć.

**3. Miłość erotyczna.** Przeważająca część organizmów żywych, roślinnych i zwierzęcych została ukształtowana płciowo, dwupłciowo. Związek płciowy osobników ma charakter miłości, nie ograniczającej się bynajmniej tylko do aktów seksualnych, lecz określającej całe życie tych osobników. I w ten sposób Bóg związał także istnienie człowieka i jego proliferację z miłością płciową. Przy tym miłość tę podniósł na poziom osobowy, łącząc jawienie się człowieka na ziemi z ogromnym pociąganiem, czarem i poezją: piękno, ponętność, ciągle zainteresowanie, koncentracja ciała i duszy na potomstwie; wszystko ciekawi od anatomii po dno duszy, wszystko ekscytuje, wabi, niesie sens życia, obiecuje raj na ziemi. A w głębi ów ciąg ewolucji przyrodniczej i kosmicznej oraz Boża energia stwórcza. Wszelkie trudy urodzenia i wychowania człowieka niejako zakrywa poezja miłości: wabienie, kolory, pieśń istnienia, jutrznia nowego świata, obrazy marzeniowe, piękno ciała (ruchu, głosu, oczu, włosów, twarzy), tonacja zachowań, film psychiki, nastroje, jakaś apokaliptyka i eschatologia drugiej osoby. Każde spotkanie jest jak uczta weselna, jak promień z Edenu, jak ciepły klimat królestwa niebieskiego. Życie się nie dłuży, nie marnieje, nie jest puste ni nudne. Nie istnieje czas ani pusta przestrzeń, ani szarość czy beztematyczność życia. Życie ma puls, rytm, słuszność, estetykę głębi, sens. Poezja Erosu powszechnego rozlewa się na kosmos, na świat, na rzeczy, rośliny, zwierzęta, na ludzi i na Boga. Poezja ta wyraża najpiękniejszą pieśń Ojcu Niebieskiemu, który wiecznie rodzi Syna.

I tak miłość erotyczna jest główną, wewnętrzną siłą życia, biosfery, pędu ku istnieniu i treścią nowych światów. Dziś jednak szatan chce za wszelką cenę rozbić tę miłość mieczem na dwie połowy: na trud rodzenia życia i na rozkosz, czyli poezję złudną, bez treści. Przy tym poezję miłości, czyli poezję Boskiego stwarzania świata, chce zwrócić przeciwko samemu życiu. Życie gatunku miałoby być bez prawdziwej poezji, a poezja bez życia. Jest to odsłanianie się szatańskiego antykreacjonizmu.



**4. Miłość rodzinna.** Przedłużeniem miłości płciowej, wyjściowej, jest miłość rodzinna, jeszcze głębsza, bardziej antropologiczna i duchowa, choć mniej żywiołowa. Im silniejsza miłość narzeczeńska i małżeńska, tym mocniejsza więź rodzinna, mimo że ta pierwsza bywa niestała i zmienna, a więc wymaga wychowywania. Podłożem miłości rodzinnej jest miłość małżeńska umacniana, pogłębiana, uświęcana, jakby uspokajana z latami.

Z tej miłości wyływa bezpośrednio opatrność rodzicielska względem dzieci, które są eschatologią materialnego, somatycznego i psychicznego życia rodziców, ich spełnieniem, przedłużeniem, ziemią obiecaną, projekcją w lepszy świat, jakby obietnicą Bożą, posłaniem ich życia, ich pracy, ich walki o człowieczeństwo. Wszystko dla dzieci, choć nie ma odwrotności. Na płaszczyźnie ogólnoludzkiej dzieci nie są wcale dla rodziców, lecz rodzice dla dzieci. Jednakże nie wolno tu mylić natury z osobą. Panuje absolutna równość człowieka człowiekowi na płaszczyźnie osoby. Osoba nikomu nie podlega, ani dziecku, ani rodzicom, tylko Trójcy Świętej. I jest prymat osoby przed osobnikiem jako matką, ojcem, synem, córką. Rodzice nie rodzą i nie konstrytuują ani osoby, ani nawet natury ludzkiej dziecka. Oni tylko są narzędziem Stwórcy i przekąźnikiem mocy natury. Rodzice są jakby grzybnią natury, z której wyrasta konkretny osobnik i osoba ludzka na mocy stwórczego aktu Bożego.

Na bazie natury z miłości małżeńskiej wyrasta rozpoznawanie się dziecka jako człowieka i następuje rozwój osobowy dziecka w świecie rodziny. Rodzina jest rekapitulacją kosmogenetyczną: jest tu stworzenie z „ziemi” i Stwórcą, i ogród życia, i tematyka życia, i mieszkanie w raju, i drzewo życia, i drzewo poznania dobra i zła, i wybór między mieszkaniem albo wygnaniem z człowieczeństwa. Historia, stwórcza i zbawcza, każdego dziecka w jego mikroskali powtarza uniwersalną historię stworzenia i zbawienia.

Z miłości małżeńskiej wyrasta także rodzina wielopokoleniowa, a więc także potężna miłość do wnuków: jak do dzieci niebios, jak do ludzi idealnych, jak do aniołów. Wnuki są najbardziej kolorowym obrazem ludzkich marzeń. Dla dziadków ma się już ku wieczorowi i dzień świata już się nachylił, a na tym zachodzie są kwiaty Boże, płomyki w ciemnościach, świecaki o zmierzchu. A i wnuki śmieją się całym kwiatem swoim do dziadków, jak do Adama i Ewy, jak do świadków stwarzania ziemi, jak do ludzi, którzy rozmawiali z Bogiem twarzą w twarz. Jak dziadowie mają we wnukach raj millenarny, tak wnukowie mają w dziadach swoją księgę *Genesis*, swoją przeszłość. Te więzi rozszerzają się w przedziwny sposób na całe rody, szczepy, plemiona, narody.

**5. Miłość socjalna.** Każda miłość – poza egoizmem – jest społeczna, ale trzeba pamiętać o szczególnej postaci tej miłości, jaką jest miłość socjalna.

Chodzi o miłość względem *societas* jako takiej: wspólnoty, środowiska życia i pracy, gminy, społeczeństwa, narodu, państwa. Jest to jakby światło zmieniające swe barwy w zależności od odległości: najjaśniejsza jest barwa najbliższa (rodzina, przyjaciele, grupa współpracy), najmniej jasna jest barwa miłości dalekiej (ludzkość, historia). „Najbliższa” jednak miłość jest matrycą dla miłości najbardziej uniwersalnej: *amor universalis*, jak nauczali: Mo-Ti (Mocjusz, ok. 479-381 przed Chr.), Platon (ok. 427-347), Chrystus.

Miłość socjalna wydaje się stanowić ważną więź dla „miłości kolektywnej”, której podmiotem i przedmiotem są nie poszczególne jednostki, lecz zwarta społeczność, stanowiąca integralną całość, niejako osobę kolektywną (społeczną) o swoim zbiorowym umyśle, świadomości, sercu, uczuciach, czynach, twórczości. Jest taka miłość wspólnotowa, zapodmiotowana w głębi danej zbiorowości, niekiedy różniąca się wyraźnie od uczuć jednostek składowych<sup>5</sup>

**6. Miłość kosmiczna.** Pierre Teilhard de Chardin (†1955) mówi o miłości kosmicznej: *l'amour cosmique*. Wywodzi się ona z ogniska miłości Chrystusowej (*le Christique*) i wiąże atom z atomem, molekułę z molekułą, komórkę z komórką, osobę z osobą, społeczność ze społecznością, gwiazdę z gwiazdą, galaktykę z galaktyką. Miłością jest podstawowe prawo „unifikacji” w uniwersalnej i wszechobejmującej ewolucji konwergentnej. Dzięki niej nic nie jest izolowane w Universum, lecz wszystko jest związane ze sobą prawem unifikacji powszechnej, która jednocząc elementy stwarza i zarazem odróżnia poszczególne centra między sobą. Również cała ludzkość od początku jest objęta ontologicznym procesem miłosnej unifikacji. W tym procesie człowiek odczuwa także więź z całym Wszechświatem, z każdą galaktyką, z każdym atomem, z każdym kwarkiem (najmniejszymi cząstkami elementarnymi materii hadronowej). Byt jako całość jest związany wewnętrzną miłością i biegnie poprzez czas i przestrzeń ku Centrum wszelkiej miłości, ku punktowi Omega, Jezusowi Chrystusowi<sup>6</sup>

**7. Miłość religijna.** Najwyższą i najpotężniejszą jest miłość religijna, która polega na wewnętrznej relacji ontycznej i egzystencjalnej osoby ludzkiej w stosunku do Boga. Miłość ta przyjmuje postacie bardziej konkretne, jak: miłość Chrystusa, miłość maryjna, miłość Kościoła, miłość człowieka jako bliźniego, miłość Biblii, miłość liturgii itp. Miłość religijna ma prymat duchowy, ale z potężnym refleksem na całe życie psychiczne, somatyczne i

<sup>5</sup> Por. G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. z fr., Warszawa 1986, s. 51 nn.; A. Prus, *Społeczna podmiotowość religijności według Gustawa Le Bona*, Lublin 1995 (mps BKUL).

<sup>6</sup> P. Teilhard de Chardin, *Oeuvres*, t. I-XIII, Paris 1955-1976.

materialne. W sobie jest mocą samorealizującą, a także poznawczą, agatoniczną i rozżarza się przez łaskę, lecz wtórnie może wywoływać nawet stany zmysłowe, zwłaszcza na skutek różnych postaw empirycznych, np. ćwiczeń duchowych, modlitw, obrzędów itd. Wszakże w miłości religijnej działa głównie świat duchowy: idee, przekonania, wola, akty wewnętrzne, obrazy, język.

Myśl klasyczna zalicza miłość religijną do uczuć duchowych, które podlegają woli, a więc także obowiązkowi, nakazom, przykazaniom Bożym – w przeciwieństwie do uczuć zmysłowych. A zatem podpada pod normy moralne. J. M. Bocheński († 1994) przykazanie miłości religijnej uważał za nonsens i brak logiki. Uważał, że miłość musi być absolutnie spontaniczna i wolna. Ale w gruncie rzeczy woli moralnej wymykać się mogą co najwyżej uczucia organiczne, zdeterminowane prawami materialnymi, choć też nie do końca. W każdym razie uczucia duchowe podlegają woli, a wola podlega osobie ludzkiej, która nie wyraża się inaczej, jak przez moralność. I człowiek może ustawiać siebie w całości jako relację agapetologiczną ku Bogu i ku człowiekowi. Miłość czysto zmysłowa może nie wystąpić nigdy w życiu religijnym, może nie towarzyszyć aktom i stanom religijnym, a z drugiej strony może zaniknąć w najgorętszej pierwotnie miłości małżeńskiej; wystarczy, że komuś się nogi pocą, że „śmierdzi mu z gęby”, albo gdy jedna strona robi drugiej częściej coś na przekór. Jest jednak możliwość, żeby człowiek duchowy i religijny wpływał na swe uczucia empiryczne, żeby wychowywał cały świat swoich uczuć i żeby zachował przykazanie miłości Boga, bliźniego i swego współmałżonka w swej głębi osobowej.

### III. ROZUMIENIE MIŁOŚCI

Myśl chrześcijańska stara się zrozumieć miłość przez dobro i wolę, widząc w niej czyn oraz postawę. Św. Augustyn wiąże ją w istotny sposób z moralnością, a mianowicie jako prawą wolę dobra: „Wola prawa jest więc miłością dobrą, a wola przewrotna – miłością złą”<sup>7</sup>

Po linii platońskiej również ujmuje miłość św. Tomasz z Akwinu, a mianowicie jako pragnienie dobra, dążenie do niego i upodobanie w nim: „Miłość jest pragnieniem dobra; jest ona niczym innym, jak upodobaniem w dobru”<sup>8</sup>

---

<sup>7</sup> „Recta itaque voluntas est bonus amor, et voluntas perversa malus amor” (*De civitate Dei*, XIV, 7, 2).

<sup>8</sup> „Appetitus ad bonum est amor, qui nihil aliud est quam complacentia boni” (STh II-II, q. 27 a. 2).

W innym opisie podkreśla jej aspekt społeczny, a mianowicie komunijny: „Miłość tworzy pewien związek uczuciowy między kochającym i kochanym; o ile kocha, uważa kochanego za coś jakby jednego z sobą, albo za coś, co do niego przynależy i dlatego skłania się do niego”<sup>9</sup>

W ujęciu personalistycznym miłość jest nie tylko aktem, funkcją, czynem, działaniem lub postawą moralną, lecz ma także charakter ontologiczny, egzystencjalny, tematyczny, operabilny i stanowi jedną z głównych lub główną strukturę świata osobowego. Obok Prawdy i Czynu stanowi element konstytutywny osoby. Trzeba powiedzieć, że w najgłębszym ujęciu osoba jest cała zbudowana z miłości, jest miłością i wyraża się przez miłość *ad extra*.

Z natury swej miłość jest relacją „do”, jak i osoba. W innych osobach odnajduje siebie i spełnia się, by tak powrócić do siebie samej: *redit ad seipsam*. Jest strukturą, tematem, uposażeniem, mocą i spełnieniem relacji prozopoicznej. Fundamentem jest absolutny byt i absolutna prawartość osoby. Oczywiście, chodzi tu o miłość we właściwym znaczeniu tego słowa, nie zaś o jakieś wrażenia, nastroje, odruchy, ani o związki uczuciowe ze zwierzętami, roślinami, przedmiotami. Te inne to są przypadki miłościopodobne, analogie miłości, czyli „podobieństwa rzeczy niepodobnych” Właściwa miłość jest całoosobowym zwróceniem się istoty rozumnej i wolnej ku drugiej osobie i społeczności osób w celu spełnienia się we wszelkich aspektach. Jest to aktywność całej osoby, nie tylko pozwolenie innym kochania nas (miłość bierna), ale aktualizacja całej naszej osoby i przekładanie naszego „ja”, duszy, umysłu, woli, energii czuciowych, władz wykonawczych, działań – na aktywność absolutnie pozytywną względem drugiej osoby lub/i społeczności osób. Jest to przekładanie własnej osoby na radosne i świetlane „dla”, „ku” w ramach agapetologicznej ekonomii rzeczywistości.

Miłość może być niecałoosobowa: gdy mieści się tylko w umyśle (podziwiam czyjaś wiedzę, ale nie lubię osoby); tylko w woli (lubię jakąś osobę, lecz denerwują mnie jej poglądy), tylko w ekonomii uczuć (ktoś działa na zmysły, ale bez akceptacji rozumowej) lub tylko w „behawiorze” (gdy współpracuję z kimś zgodnie, ale bez żywszej więzi wewnętrznej). Idealna jest miłość całoosobowa, która się zdarza często w małżeństwie. Jest to obrócenie całego swego świata osobowego w postać spontanicznej relacji „ku” i „dla”, czyli osobowy samodar, danie siebie bezwarunkowe, pełne, nieodwołalne. Wzorem jest Trójca Święta, której Osoby mają strukturę miłości samo-realizującej. Dawanie siebie tylko fragmentaryczne to są tylko jakieś

---

<sup>9</sup> „Importat quendam unionem secundum affectum amantis ad amatum; in quantum scilicet amat, aestimat amatum quodammodo unum sibi vel ad se pertinens et sic movetur in ipsum” (STh II-II, q.27 a. 2; S a w i c k i, *Deus caritas est*, s. 20).

fenomeny podobne do miłości lub pokrewne. Podobnie dzieje się, gdy adresatem mego samodarwu nie są osoby, lecz byty nieosobowe: zwierzęta, rośliny czy wręcz rzeczy: drogie kamienie, idee, sztuka, alkohol, narkotyki, hazard, przyjemność, użycie... Tylko namiastką miłości jest uczucie do kota, psa, konia, krokodyla, ptaka..., a także do muzyki, poezji, turystyki, kolekcjonerstwa...

Miłość międzyosobowa jest stapianiem się, przynajmniej w jakimś znaczącym zakresie, światów osobowych w jeden wspólny, jednak bez ich utożsamiania, zmieszania lub niwelowania któregośkolwiek. W tej „wspólnocie i komunii światów” świat własny nie ginie, lecz raczej konstytuuje się, kształtuje i ubogaca o nowy, a przede wszystkim osiąga jakieś „zakrzywienie” w nieskończoność, jak Boża tęcza Noego.

To wszystko, co nie jest moją żywą i pozytywną relacją *ad extra* do Świata innych, nie jest miłością we właściwym znaczeniu lub raczej jest nie-miłością. Nie-miłością jest zwykle życie „obok”, egoizm, brak należnych więzi społecznych, a także zwykle czynności dnia i życia, które nie wchodzą w zakres promienia relacji ku innym. Decyduje też brak wyraźnej jaźniowej i donatywnej relacji ku ludziom. Oczywiście, nie-miłość nie musi być równoznaczna z nienawiścią.

Ponieważ każda osoba jako relacja jest duchowo ambiwalentna, dlatego może zaistnieć i anty-miłość, czyli to wszystko, co stanowi relację sprzeczną z postawą „do”, „ku”, „dla”, stając się aktem, bytowaniem lub postawą „od”, „przeciw”, „na złe” – osobie i osobom (ludzkim i Boskim). A więc anty-miłością jest wszystko to, co w mojej samorealizacji i działaniu godzi w świat osoby: w jej absolutność, w jej „ja”, w duchowe i najwyższe wartości, choćby się łączyło, pozornie, z gorącym uczuciem więzi, czy raczej chęci „posiadania” drugiego człowieka lub Boga na własność. Przykładami skrajnymi są: zabójstwo, deprawacja moralna, ateizowanie, występowanie przeciwko zdrowiu, mieniu, szczęściu, dobremu imieniu, odbieranie godności, depersonalizacja itp. O ile miłość jest daniem siebie, o tyle anty-miłość jest rabowaniem drugiego dla siebie. O ile miłość jest więzią wspólnotową, o tyle anty-miłość dąży do podziału, rozerwania więzi, izolacji, skrajnego ujednostkowania. O ile miłość to autopersonacja, o tyle anty-miłość to depersonacja. O ile miłość buduje, afirmuje, doskonali, wspiera istnienie, kreuje wartości, o tyle antymiłość rujnuje, neguje, niszczy, unicestwia, rozwija antywartości i osobę pozbawia sensu.

Klasycznym uczuciowym wyrazem anty-miłości jest „nienawiść” (zawiść). W XV i XVI wieku istniała w języku polskim pozytywna forma językowa: „nawidzieć” – w znaczeniu: chętnie widzieć, ciągle chcieć patrzeć, przebywać w obecności. Etymologicznie „na-widzieć” znaczyło „patrzeć prosto” („na

prosto”) w oczy, z uczuciem, z gotowością służenia, zaś „za-widzieć” („zawiść”) znaczyło („za” – z drugiej strony): patrzeć z boku, z ukosa, złośliwie, nie z oblicza w oblicze (A. Brückner). Nienawiść więc oznaczała negatywny stosunek do kogoś. Jest to więc duchowe, umysłowe i dążeniowe negowanie drugiej osoby, jej usuwanie ze swego widnokągu życiowego, unieobecnianie w świecie, jakby unicestwianie.

#### IV FENOMENOLOGIA MIŁOŚCI

Nie są słuszne bez reszty próby wywodzenia miłości tylko od skłonności danych jednostek ku sobie (bł. Jan Duns Szkot), od pędu do dobra wspólnego (św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu), od „współodczuwania” (Mitgefühl, H. Schell), od czucia drugiego „ja” (M. Scheler, M. Buber, F. Ebner), od odkrycia wartości w drugiej osobie (H. Rickert, F. Sawicki). Nie rodzi się ona mechanicznie z poznania umysłowego (E. Husserl, R. Guardini), z intuicji (H. Bergson), z popędu, seksu (marksiści)<sup>10</sup> Miłość wyłania się ostatecznie z głębi osobowych, ze zdarzenia i procesu spotkania się osób na drodze prawdy, dobra, piękna, wolności i wzajemnej komunii (K. Wojtyła)<sup>11</sup>

W ujęciu personalistycznym spotkanie się światów, jakby w całej nieoczekiwaności konkretnego istnienia, daje początek, w sprzyjających okolicznościach, interpersonalnemu wiązaniu się, schodzeniu się i wzajemnym odnajdywaniu w mniejszym czy większym zakresie. Formą tego spotkania się jest jakieś misteryjne upodmiotowienie się w drugiej osobie. Początki są zwykle nieuchwytnie, poznawalne dopiero w retrospekcji. I dopiero na etapie rozwoju towarzyszy temu jakaś wzmożona „osobowość miłująca”, świadomość, wzniosłość, radość, pokój, pewność istnienia, sens życia. Łączy się to często z odkrywaniem nowego świata, z zachwytem, kontemplacją, adoracją, absolutyzacją drugiej osoby i całą eternizacją wrażeniową i intencjonalną.

Mówiąc krócej, miłość jest to wzniosłe, angażujące, donatywne i służebne wiązanie własnego świata osobowego ze światem drugiej osoby lub osób w wyższą postać wspólnego „my” *Ad extra* jest to czynna relacja komunijna z kimś lub czymś na zasadzie wspólności, podobieństwa, kontrastu lub dopełniania się, ale zawsze w granicach pewnego systemu wartości i zesklepiającego kontekstu życia, w którym dużą rolę odgrywają jasność i przejrzystość osobowa, urok i piękno osoby oraz duży obszar ludzkiej i życiowej

<sup>10</sup> M. W. G ó r n i a k, *Miłość według Maxa Schelera i Franciszka Sawickiego*, Lublin 1995 (mps BKUL).

<sup>11</sup> *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960; *Osoba i czyn*, Kraków 1985<sup>2</sup>

syntonii. Dla podtrzymania i rozwoju miłości istotne są pozytywne cechy charakterów i osobowości, jak dobroć, szczerłość, wierność, lojalność, czystość intencji i inne.

W przejawach zewnętrznych dochodzą do głosu trzy podstawowe pasma miłości: intelektualno-poznawcze, wolitywno-dążeniowe i behawioralno-czynne. Razem tworzą całościową postawę miłości (J. Bazylak)<sup>12</sup>

a) Miłość głębsza ma swoje pasmo **umysłowo-poznawcze**: osoba miłująca, czyli relacja miłościowa, rodzi się z poznania, z odkrycia przedmiotu swego zauroczenia przez umysł i to odkrycie jest ujmowane w pewne sądy, reguły wartościujące i wiązania z wiedzą życiową. Osoba miłująca patrzy, odkrywa, analizuje, podziwia, zachwyca się talentami oraz wartościami i układa to wszystko w pewną wizję osoby kochanej. Jedni tę wizję uważają za znaczącą, zwłaszcza w miłości duchowej, przyjmując, że i wieczne szczęście będzie polegało na widzeniu przez umysł: *visio, visio beatificans*. Drudzy odsuwają ją na plan drugi w stosunku do woli: *amor, amor beatificans*. Jeszcze inni w miłości dostrzegają sam irracjonalizm: bezrozumność, szal, fanum, amok. Pełna miłość powinna mieć wszystkie trzy pasma, choć pierwszą rolę przypisałbym pasmu poznawczo-umysłowemu. Umysł daje poznanie nie tylko „chłodne”, lecz także „gorące”, które rozbudza dynamikę woli. Miłość Boża ku nam ma na pierwszym planie poznawczość i werytatywność, które nas konstytuują.

b) Miłość ma pasmo **wolitywno-dążeniowe**, bulematyczne i telematyczne. Niektórzy nawet ograniczają ją tylko do tego pasma. Nie wiążą jej z prawdą, tylko z wolą jako władzą dążenia, chcenia, marzenia, postulowania. Na tym poziomie jednak osoba, rzeczywiście, nie tyle poznaje, ile raczej dąży (Jan Paweł II): cała jest ciężeniem ku umiłowaniu, ku dobru (widzianemu jako dobro), ku światu drugiej osoby. Przy tym może mieć miejsce centralizowanie świata na osobach najbardziej kochanych. W paśmie tym jawi się *tendentia ad bonum personae, fruitio boni, delectatio personae* oraz postawa służby (*habitus servitii, habitus diaconiae*). Jest tu otwarcie się osoby i czynienie się ruchem „ku” – proces zafrapowania, zachwyty, radowania się obecnością, ducha wspólnoty, życzliwości. Życzy się najlepszego bytu i świata, doskonałości, wiecznego istnienia. Nie jest prawdą, że miłość akceptuje partnera takiego, jakim jest. To tylko *secundum quid*. Akceptuje jego odmienności, żeby egoizm nie starał się przetwarzać kochane osoby na swoją modłę. Nie akceptuje jednak niebezpieczeństw, zagrożeń i zła. Jeśli osoba miłowana błądzi, łamie etykę i wyrządza jakieś znaczne zło, to miłująca musi temu

---

<sup>12</sup> *Postawy religijne i ich zmiany*, Warszawa 1981.

przeciwdziałać we właściwych wymiarach. Tu nie ma sensu zdanie, wypowiedziane w wielu sektach: „Chrystus kocha cię takiego (grzesznika), jakim jesteś”

c) Miłość wreszcie ma także pasmo **behawioralne**, czyli pragmatyczne i sprawcze. Można powiedzieć, że to, co miłujący widzi (wie) i do czego zdąża (wola), to chce realizować w sobie i w kochanej osobie – w swym postępowaniu, czynach, pracach, twórczości, sztukach pięknych. A więc miłujący służy praktycznie osobie miłowanej, ratuje ją przed zagrożeniami, wspiera, strzeże jej dobrego imienia, pamięci, sławy, dziedzictwa. Chce jej świętości. Jeśli może, ujmuje ją w dzieła sztuki. Strona realizacyjna, inkarnacyjna i materializacyjna miłości nie jest li tylko dodatkiem, jak chciała tradycja hellenistyczna, lecz stanowi integralny element całości, dopełnienie pasm poprzednich. Zasadą integracyjną jest osoba, która realizuje się i wyraża przez umysł, wolę i przez czyn.

Ponadempiryczna jest miłość religijna, miłość Boża, można powiedzieć: *meta-agape*, nad-miłość. Taką jest przede wszystkim miłość chrześcijańska. Jest to miłość Boża wcielona w człowieka. W wymiarze inkarnacyjnym jest odniesiona do wszystkich trzech pasm postawy osobowej: „Będziesz miłował (*agapeseis*) Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym umysłem [...] Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37-38; por. Pwt 6, 5; Kpł 19, 18; Rz 13, 8-10). Ale ta miłość jest nie tylko postawą, ile raczej rzeczywistością (obecnością) Boga w nas („Bóg w nas”), jest wspólnotą osobową z Bogiem, ma aspekt strukturalno-personalny, jest mocą z nieba i matką wszystkich doskonałości moralnych<sup>13</sup> A wreszcie ma transcendencję eschatologiczną (1 J 4, 17-18; *Lumen gentium*, nr 42)<sup>14</sup>

Miłość, będąc współstrukturą świata osobowego, podziela wszystkie wymiary bytu osobowego. Jest materialna i duchowa, obiektywna i subiektywna, immanentna i transcendentna, skończona i nieskończona.

## V Z DIALEKTYKI MIŁOŚCI

Miłość jako współstruktura osoby stanowi misterium osoby. Nie sposób jej opisać do głębi. Nie podlega pojęciowaniu. Nie sposób sformułować jej wszystkich reguł kategoryalnych i transcendentalnych. Ponadto podlega tajemniczym strukturom dialektyki bytu i istnienia. Ogólnie mówiąc, właśnie ma ona budowę dialektyczną.

<sup>13</sup> Św. L e o n W i e l k i, *Tractatus* 48, 3.

<sup>14</sup> F. D r a c z k o w s k i, *Gott ist die Liebe. Eine patristische Studie*, Lublin 1993.



Najpierw miłość jest konkretna i zarazem o promieniu powszechnym. Miłuje się konkretną osobę tak, jakby tylko ona sama jedna istniała na świecie, ale jednocześnie miłuje się globalny świat osób (i Boga), jakby tylko ten ogół istniał. Wydaje się, że według chrześcijaństwa Bóg miłuje każdą osobę generalnie i razem ze światem, ale jednocześnie – konkretnie i niepowtarzalnie każdą osobę z osobna tak, jakby nie było innych na świecie. Miłość jest jedną i jedyną zasadą bytu, ale każda jej konkretyzacja posiada swoje własne imię, jak każdy człowiek, nie tylko „nazwisko” gatunkowe. Płynie to ze struktury osoby, która jest spełnieniem uniwersalności w konkretności. Może dlatego też i odwrotnie: kto kocha prawdziwie jednego człowieka lub jeden kwiat, ten posiadał jednocześnie miłość wszystkich ludzi i całego świata.

Miłość może mieć misteryjną postać jednego aktu duszy względem kogoś i może być procesem całego życia. I miłość do ludzi jest jedna jak *universale*, jak *transcendentale agapetologicum*, a jednocześnie rozpada się na wiele rodzajów (Boga, siebie, bliźniego, zwierząt, roślin, rzeczy), na wiele stopni i poziomów oraz na niezliczoną liczbę obiektów jednostkowych.

Co sprawia, że każdy rodzaj miłości, każdy stopień intensywności i miłość każdej poszczególnej osoby ma tę samą naturę, a jednocześnie jest tak różna? Dawniej uważano, że rodzaj miłości jest wyznaczany przez jej przedmiot, jej intensywność – siłą przyciągania ze strony przedmiotu, a miłość każdego poszczególnego człowieka jest li tylko numerycznym powielaniem uczucia. Personalizm jednak widzi określnik i moc nie tylko w obiekcie miłości, ale i w podmiocie osoby miłującej, która ma różną miarę, wielkość i różnorodność daru Bożego. Cały człowiek jest jedną i tą samą relacją miłościową, ale ta relacja dywersyfikuje się egzystencjalnie i indywidualizuje także ze względu na inne osoby. W ogólności miłość ma tę samą naturę, bo są określone struktury transcendentalne: osoba jako taka, tożsamość wartości, prawa samorealizacji, fenomen woli itd., ale jednocześnie pluralizuje się kategorialnie ze względu na różnice treściowe, istnieniowe i aksjologiczne poszczególnych osób.

Słowem, miłość jednego człowieka nie jest miłością drugiego zarazem. Nie są one zamienne. Są nieporównywalne. Każda aktualizacja i konkretyzacja miłościowa jest po ludzku obrazem niezwykłym, ale każda jest bardzo różna, gdyż byt osoby jest absolutnie osobisty, niepowtarzalny. Miłowanie każdej osoby takie samo byłoby formalizmem lub w ogóle brakiem miłości prawdziwej. Dlatego bywa, że ktoś woli śmierć niż zamianę jednej osoby na drugą w miłości, choć nie ma partykularyzmu.

Ze względu na nieskończoną wartość miłości katolicy przedstawiają Trójcę Świętą Osób pod postacią Miłości (1 J 4, 4. 8), Relacji Esse Agapetologicum. Miłość, osoba i istnienie to są trzy najwyższe kategorie. W buddyźmie, gdzie

nie ma miejsca na osobę (indywidualną), nie ma również i miłości personalnej, jest co najwyżej biologiczna, ale i ta oceniana negatywnie. W chrześcijaństwie natomiast miłość jest „tworzywem” życia Trójcy Świętej, w konsekwencji i człowieka.

Niestety, w świecie techniczno-liberalnym ginie personalność miłości. Miłość jest ujmowana reistycznie, ilościowo i matematycznie. Jej treści zostały wywleczone ze świątyni jaźni i wrzucone na „taśmę produkcyjną”: na telewizję, radio, film, obraz, video, sztukę, operacjonalizację. Pojawiają się nawet tendencje chemizacji miłości: hodowla ciała, regulacja hormonalna, pigułki podniecające, sztuczny „partner” dla współżycia płciowego itp. Wielu robi to nieświadomie z patologii cywilizacyjnej, a wielu świadomie, jak z podszeptu szatana, który jest przeciwny każdej prawdziwej miłości. Miłość się depersonalizuje i alienuje. Odrywa się od żywego ciała, od normalnej psyche, od duszy. Szerzy się miłość materialna, techniczna, komputerowa.

Chrześcijaństwo wydaje temu walkę. Chce miłość zwitalizować, zhumanizować, spersonalizować i ureligijnąć. Nie wolno jej do końca techniczować ani racjonalizować. Któż mógłby to czynić słusznie wobec osoby kochanej: jej życia, historii, „drama” wewnętrznego, „lektury” psychicznej, barwy osobowości, przeżyć, choćby samej twarzy? Przecież w miłości jest z natury tyle jakiejś nieoznaczoności i nieoczekiwaności. Często nie ma znaczenia doskonałość moralna. Bywają kochani na śmierć i życie psychopaci, wielcy przestępcy lub miernoty ludzkie. Teoria klasyczna, że kocha się kogoś tylko ze względu na to, że jest on dobry, że zasługuje na to<sup>15</sup>, przeważnie nie ma pokrycia w rzeczywistości. Osoba jest miłowana przede wszystkim ze względu na jej wewnętrzną tajemnicę, choć o spotkaniu się osób może decydować przypadek. I osobie ubliża, jeśli jest miłowana ze względu na coś innego niż ona sama, niż jej *mysterium prosopologicum*.

W rezultacie teologia katolicka potrzebuje zdecydowanej odnowy terminologii i pojęcia „miłość”, przede wszystkim ubogacenia o znaczenia wyższe. Może się to dokonać w ramach personalizmu. Miłość bowiem we właściwym znaczeniu może zachodzić jedynie między osobami. Tutaj w każdej miłości prawdziwej jest coś absolutnego, *aliquid divinum*, coś z realnej trynitofanii.

---

<sup>15</sup> Św. Tomasz z Akwinu, STh I-II, q. 26-27.

## PERSONALISTISCHE AGAPETOLOGIE

## Z u s a m m e n f a s s u n g

Die etymologische Analyse der semantischen Hauptfelder des Terminus „Liebe“ in der altgriechischen, lateinischen und polnischen Sprache liefert eine reiche Fülle von emotionalen, erotischen, sozialen und spirituellen Bedeutungen. Gegenwärtig haben wir es jedoch mit einer tiefen semantischen Krise des Vokabulars der Liebe zu tun, das fast ausschließlich auf die – noch dazu unpersonale – sexuelle Liebe reduziert ist. Die katholische Theologie bedarf entschieden einer Erneuerung des Begriffes und der Terminologie der Liebe, die in der polnischen Sprache semantisch sowieso schon arm genug ist. Dies kann im Rahmen des Personalismus geschehen. Die Liebe ist multisemantisch. In ihrer korrekten Bedeutung gibt es Liebe nur zwischen personalen Welten in beiderseitiger Richtung, auch zwischen dem Menschen und Gott. In der Person werden die niederen Formen der Liebe sublimiert. Dagegen gibt es keine Liebe im eigentlichen Sinn zwischen der Person und der unpersönlichen Welt sowie innerhalb der unpersönlichen Welt selbst. Hier und da finden wir allenfalls ferne Analogien der Liebe, die „Ähnliches im Unähnlichen“ suchen.

*Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich*